Nr. 7. Kraków, dnia 1. lipca 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni

Jaką powinna być pragmatyka dla sług państwowych.?

W poprzednich numerach „Głosu Służby państwowej“ wykazaliśmy faktami, na jakie niebezpieczeństwa jest narażoną służba państwowa w razie, gdyby rządowy projekt pragmatyki przez parlament został uchwalony. Niebezpieczeństwa te wytyczają także drogę do poprawienia pragmatyki służbowej. Drogę tę wskażemy w niniejszym artykule.

Pragmatyka dla sług państwowych powinna przedewszystkiem przestrzegać następujących zasad ogólnych.

1. Powinna być krótką, treściwą i jasną, jak paragrafy ustawy cywilnej i karnej.

2. Powinna wykluczać wszystkie wątpliwości.

3. Powinna stać ponad wszelkiemi dotąd wydanemi rozporządzeniami i uczynić niemożliwem wydawanie dalszych zarządzeń władzy, któreby ją pod jakimkolwiek względem zmieniały.

4. Powinna wszystkim zabezpieczyć jednakie korzyści, a tak określać wyjątkowe przywileje, aby każdy wiedział, kiedy i w jakiej mierze ma do nich prawo.

5. Powinna ubezpieczać obywatelskie i ogólno ludzkie prawa sług państwowych.

6. Powinna być jednolitą dla wszystkich sług państwowych w kierunku ogólnych praw i korzyści, a specyalnie określać obowiązki sług państwowych poszczególnych kategoryi.

7. Powinna tworzyć odrębną księgę, a nie odwoływać się na pragmatykę urzędników państwowych, bo odwoływanie to gmatwa sytuacyę.

Rozdziały pragmatyki dla sług państwowych powinny być tem samem następujące.

I. Określenie warunków, pod którymi można otrzymać posadę sługi państwowego. Zapewnienie każdemu słudze państwowemu stabilizacyi.

II. Określenie wszystkich poborów sług państwowych od najniższego do najwyższego stopnia, oraz warunków, pod którymi następuje awansowanie.

III. Zestawienie wszystkich innych materyalnych korzyści, zabezpieczonych sługom państwowym, t. j. zaliczek na płacę, zapomóg, mieszkania w naturze, opału, światła, munduru, dodatku za nadobowiązkową pracę, za przenoszenie pakunków, strawnego, noclegowego, odszkodowania za uszkodzenie zdrowia w służbie i t. p.

IV. Wyraźne określenie, kiedy i pod jakimi warunkami ma sługa państwowy prawo do emerytury i kiedy należy się mu wyższe zaopatrzenie, niżby z ustawy wynikało.

V. Zestawienie pensyi wdowich i zaopatrzenia dla sierót z matką i bez matki, stosownie podwyższonych. Wyraźne określenie, kiedy wdowa i sieroty nabywają prawa do wyższych zaopatrzeń, niż z ustawy wynika.

VI. Dokładne określenie ilości godzin pracy, dla wszelkiej kategoryi sług państwowych.

VII. Sprawiedliwe uregulowanie służby nocnej i szczególnie niebezpiecznej t. j. w więzieniach, laboratoryach chemicznych, przy policyi i t. p.

VIII. Wyliczenie wszystkich obowiązków sług państwowych każdej dykasteryi osobno tak, aby każdy sługa państwowy wiedział jak najdokładniej, co do niego należy.

IX. Ochronę sług państwowych przed wyzyskiem w pracy, nadmiernem przeciążeniem pracą, obrażającem postępowaniem przełożonych i nadużywaniem jej do spełniania czynów, sprzecznych ustawom cywilnym i karnym.

X. Całkowite zabezpieczenie sługom państwowym praw, przyznanych konstytucyą państwa wszystkim obywatelom, a przedewszystkiem wolności sumienia, przekonań politycznych, wyborczej i prawa stowarzyszania się.

XI. Wyjęcie emerytów z pod jakiejkolwiek zależności dyscyplinarnej czy administracyjnej od byłych władz przełożonych.

XII. Ubezpieczenie sług państwowych od samowoli przenosin ze względów służbowych. Wyraźne, sprawiedliwe określenie, kiedy takie przenosiny mogą nastąpić, jaki czas na nie należy pozostawić przełożonym i jakie odszkodowanie należy się słudze w razie przenosin, przyczem mają być przestrzegane co najmniej te same normy, jakie obowiązują w stanie urzędniczym.

XIII. Zaprowadzenie jawnej kwalifikacyi w ten sposób, by sługa państwowy w każdej chwili mógł do niej zaglądnąć i przeciw niej rekurować w razie pokrzywdzenia.

XIV. Zaprowadzenie tego rodzaju procedury dyscyplinarnej, iżby trybunał dyscyplinarny składał się z zawodowych sędziów i z mężów zaufania służby państwowej odnośnej kategoryi, a obwiniony miał prawo użyć do pomocy zawodowego adwokata.

XV. Zabezpieczenie pensyi wdowiej i zaopatrze-

nia dla dzieci żonie sługi państwowego, który z jakichkolwiek powodów stracił posadę, płacę lub emeryturę i zaasygnowanie tych zaopatrzeń z chwilą utraty posady, płacy, lub emerytury przez męża, względnie ojca, za którego winy niewinna rodzina nie powinna cierpieć.

To są główne zasady uczciwej pragmatyki dla sług państwowych. Gdyby rząd był przejęty dla nich życzliwością, rozwiązanie sprawy nastąpiłoby gładko, bez większych przeszkód. Wystarczyłoby przejrzeć i sprawiedliwie ocenić co do powyższych punktów powszechnie znane postulaty służby państwowej, zebrać je w jedną księgę i przedłożyć parlamentowi pod uchwałę. Takie załatwienie wyszłoby na dobre rządowi, społeczeństwu i służbie państwowej. W zadowolonej służbie rząd znalazłby gorliwych, sumiennych wykonawców swoich obowiązków, a społeczeństwo zyskałoby na sprężystej, obywatelskiej i grzecznej obsłudze. Wreszcie sama służba państwowa podniosłaby się na duchu, zyskała większe znaczenie i szacunek w opinii publicznej, a tem samem i godność stanu, o którą tak bardzo rozchodzi się rządowi, byłaby należycie reprezentowaną.

Dlaczegoż więc rząd nie chce wstąpić na tę drogę, lecz pragnie pragmatykę uczynić tylko furtką do mających się wydawać rozporządzeń, które ją w niwecz mogą obrócić? Wszak słudzy państwowi nie są anarchistami, siejącymi naokół postrach i obawę, lecz uczciwymi, ciężko pracującymi funkcyonaryuszami państwa. Oni nie żądają rzeczy nadzwyczajnych, szczególniejszych przywilei, tylko wyraźnego określenia praw i obowiązków w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego, aby wiedzieli dokładnie, jakie są obowiązani spełniać czynności i co się im za sumienną pracę należy. A może żądanie sług państwowych, by byli w ludzki sposób traktowani przez przełożonych, uwolnieni od spełniania czynności karygodnych pod presyą, mieli zapewnione prawa obywatelskie, — taką trwogą napełnia samowładnych referentów ministeryalnych? Jeżeli tak, świadczyłoby to bardzo smutnie o moralnej wartości najwyższych odpowiedzialnych kierowników maszyny państwowej. Na szczęście są jeszcze czynniki, stojące także ponad owymi panami t. j. ciała ustawodawcze, które ciężkich kajdan niewoli na tysiące wolnych obywateli, zajętych w służbie państwowej, z pewnością nie pozwolą narzucić. Wszak jest dzisiaj rzeczą powszechnie znaną, iż projekt pragmatyki rozgoryczył wszystkich funkcyonaryuszów państwowych, urzędników i służbę, że wszyscy wołają chórem: „raczej nie chcemy żadnej pragmatyki, niżeli tę, którą nas chce potraktować rząd centralny“, a z tak poważną opozycyą wszyscy się muszą liczyć!

Jedno tylko w całej komedyi pragmatycznej jest pewnem, mianowicie, iż rząd nie myśli na seryo o pragmatyce dla urzędników i sług państwowych, że sprawę tę chce na długie lata zabagnić i dlatego wniósł projekt, wzniecający przerażenie u sfer interesowanych. Lecz i na to znajdzie się rada. Jeżeli obecni posłowie w parlamencie nie potrafią przeprowadzić ludzkiej sprawiedliwej pragmatyki dla urzędników i sług państwowych, przepadną z kretesem przy przyszłych wyborach, bo przeciw nim wystąpią solidarnie wszyscy funkcyonaryusze państwowi i tak pokierują agitacyą, iż ich miejsce zajmą zgoła inni posłowie, którzy to dzieło do skutku doprowadzą...

„Mądrej głowie dość na słowie“. Panowie posłowie wyciągnijcie z tego artykułu, póki czas, wszelkie konsekwencye...

Dla sług państwowych niema pieniędzy.

Ilekroć słudzy państwowi zwracają się do rządu centralnego z prośbą o spełnienie bodaj najważniejszych stanowych postulatów, zawsze ministrowie zasłaniają się wymówką, iż brak na nie stosownych funduszów. Ministrowie twierdzą, że w kasach państwowych niema nawet tyle pieniędzy, ileby kosztowało nadanie stabilizacyi wszystkim sługom prowizorycznym i powszechne zrównanie ich poborów. Ministrowie nie mają nawet jednego miliona koron na tę regulacyę!

Otóż nadeszła stosowna chwila, aby przypomnieć panom ministrom, iż pod tym względem minęli się z prawdą. Przedłożony radzie państwa preliminarz budżetu na rok 1910 wykazuje co innego, mianowicie w najwyższym stopniu marnotrawną gospodarkę samych ministrów.

Przedewszystkiem ministrowie pamiętają o sobie i dla siebie szafują groszem publicznym bez upamiętania. Nie wspominamy już o wysokich pensyach ministeryalnych, ogromnych dodatkach i możności robienia dobrych interesów, bez czego ministrowie, rozpoczynający służbę ministeryalną jako biedacy, nie odchodziliby z niej, co się nieraz zdarza, z milionami w kieszeni. Wykorzystują swoją sytuacyę, wiedząc, iż ich panowanie długo trwać nie będzie i tego im ostatecznie można nie brać za złe.

Skoro jednak ministrowie w czynnej służbie zdobywają fortuny, ponadto otrzymują emerytury, wynoszące z ustawy najmniej 8000 koron dla tych, którzy służyli mniej, niż dwa lata, a najwyżej 20.000 koron dla służących czas dłuższy, zwłaszcza dla tych, którzy poprzednio wiele lat byli urzędnikami państwowymi, to powinni się chyba zadowolnić temi korzyściami. Tymczasem tych panów ustawa wcale nie obowiązuje, choćby odchodzili, jako ministrowie, z wielomilionowym majątkiem. Nie wstydzą się, jako ministrowie, wyżebrywać sobie u Cesarza, w drodze łaski, wyższe pensye ministeryalne.

Taki n. p. milioner Abrahamowicz, któremu należała się pensya ministeryalna 8000 koron, bierze koron 16.000! Zaleski, Chłędowski pobierają po 20.000 koron, Korytowski 26.000 koron. Dr. Koerber 32.000 i t. d. i t. d. Ogółem mamy aż 40 ministrów emerytowanych, pobierających razem olbrzymią kwotę 727.000 koron rocznie! To jest powód, dla którego każdy krzykacz polityczny chce być ministrem, choćby na jedną godzinę! A na to wszystko płynie ciężka krwawica w niemożliwy sposób opodatkowanych ludzi.

Lecz tu nie koniec marnotrawstwa pieniędzy państwowych. W każdem ministerstwie obsiadło najlepsze posady kilka rodów urzędniczych. Członkowie tych rodów muszą awansować w szalonem tempie. Dla nich więc tworzy się mnóstwo posad szefów sekcyi w IV. randze, z olbrzymiemi dochodami, choć te sekcye są zupełnie zbyteczne i prawie nic nie mają do roboty. Szasta się milionami koron na przepyszne urządzenia biur ministeryalnych, przeróbki i t. p. W ten sposób ministerstwa zjadają olbrzymią część dochodów. Dość

wspomnieć, iż ministerstwo handlu, które niedawno jeszcze wykazywało z poczty kilkadziesiąt milionów koron dochodu, obecnie wykazuje deficytu przeszło 22 miliony! Gorzej jest jeszcze z ministerstwem kolejowem. Mimo nadmiernego podwyższenia taryf, wykazuje przeszło 60 milionów koron deficytu, choć jeszcze przed dwoma laty było prawie tyle czystego dochodu! Jeżeli też panowie ministrowie i ich krewniacy dalej w ten sam sposób będą gospodarowali, to chyba w niedługim już czasie puszczą Austryę na licytacyę!

Oto przyczyna nędzy w państwie, wstrętnego wyzysku najbiedniejszych sług państwowych, którzy dlatego tylko cierpią skrajny niedostatek, że są biedni, więc ich losem nikt się zająć nie chce. Posłowie sług państwowych powinni więc ministrom na każdym kroku przypominać tę wprost szaloną gospodarkę i odmawiać im dalszych podatków, bo obecne, przy rozumnej i uczciwej administracyi, wystarczą nie tylko na pokrycie bieżących potrzeb, lecz także na regulucyę płac najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwowych.

I gdyby nie to, że także prawie każdy poseł, śladem ministrów i ich kuzynów drze, z funduszów państwowych, co się tylko da wyciągnąć i na tem darciu rośnie w pierze, Austrya byłaby państwem zamożnem, a jej ludność zadowoloną. Niestety, daleko nam do takich stosunków. Dlatego chciwcy z góry długo się jeszcze będą tuczyli krwawicą z dołu, dla własnej korzyści gnębili służbę państwową...

Lecz nadejdzie także kiedyś chwila odwetu...

Kłopoty p. Kloca.

Pan Kloc jest znany naszym czytelnikom. Pełni obowiązki posłańca sądowego w Rzeszowie i niezły z niego człowiek. Wpadł jednak na myśl niefortunną, aby założyć własne Stowarzyszenie posłańców sądowych i, jeżeli można, połączyć w niem także całą służbę prowizoryczną. W tym celu wydał swojego czasu licho, z błędami zredagowaną odezwę do wszystkich sług prowizorycznych w całym kraju, aby przystąpili do stowarzyszenia, które on zakłada w Rzeszowie. Każdemu wolno zakładać stowarzyszenie na podstawie statutów, zgodnych z prawem, więc nic dziwnego, że i p. Klocowi namiestnictwo zatwierdziło statut. Dla rządu zawsze jest lepiej, gdy służba się rozbija na mniejsze stowarzyszenia, gdy jedno ciągnie na prawo, drugie na lewo, bo wtedy nie potrzebuje się z nią liczyć, więc p. Klocowi w ułatwieniu tej pracy nikt nie przeszkadzał! Tylko my jedni przestrzegaliśmy przed rozbijaniem sił, wskazywali na smutne następstwa akcyi p. Kloca i nie wróżyli jej żadnego powodzenia. Spełniliśmy swój obowiązek i pozostawili p. Klocowi wolną rękę działania.

P. Kloc wziął się energicznie do agitacyi, aby swoje zastępy jak najbardziej powiększyć. Spodziewał się co najmniej tysiąca członków, a chwilę obrał bardzo pomyślną, bo zanosiło się wówczas rzeczywiście na szybkie uregulowanie stanowiska posłańców sądowych i sług prowizorycznych, więc gdyby to uregulowanie było nastąpiło, p. Kloc mógłby się chełpić, że on tego dokazał.

Jednał sobie także nowych członków taniością wkładek miesięcznych, wynoszących tylko 40 halerzy, za co naobiecywał im tyle korzyści, iż tylko bardzo naiwni i dzieci mogli mu uwierzyć.

Urwał tym sposobem i naszemu Stowarzyszeniu pewną ilość posłańców sądowych, przeciw czemu nie oponowaliśmy, wiedząc, iż rychło pożałują swego kroku.

P. Klocowi, jak było do przewidzenia, mimo wszystko źle się wiedzie. Najpierw miasto prowincyonalne, taki Rzeszów, nie nadaje się na siedzibę organizacyi centralnej, która w naszym kraju może być tylko w Krakowie i Lwowie, gdzie się ustawicznie styka z najwyższymi dygnitarzami państwa i na nich może oddziaływać. Z tego powodu olbrzymia część sług prowizorycznych z p. Klocem się nie połączyła.

Potem nie dopisały obietnice p. Kloca. P. Kloc niczego nie dokazał dla posłańców sądowych i sług prowizorycznych, nie sprowadził dla nich najmniejszego polepszenia bytu, nawet polepszenie to utrudnił i odroczył przez to, iż paraliżował naszą jednolitą akcyę przez oderwanie z niej pewnej części posłańców sądowych, a wobec takiego rozbijania jedności, rząd nie potrzebował się z p. Klocem rachować, wiedząc, że jest słabym, a naszemu Stowarzyszeniu mógł powiedzieć, że do obrony posłańców ma p. Kloc swoje stowarzyszenie.

Rozgoryczenie więc przeciw p. Klocowi rośnie, członkowie mu ubywają, nie płacą wkładek, cała jego potęga niknie z dnia na dzień. Dowodem są daty, do których się p. Kloc sam publicznie przyznaje w swojej gazetce, składającej się z dwu małych kartek. Oto stowarzyszenie p. Kloca liczy wszystkiego 242 członków, a z tych wielu, bardzo wielu od dłuższego czasu zalega z opłatami, przez co ilość prawdziwie pożytecznych członków może być o połowę mniejszą. Jakąż potęgę przedstawia tak „liczne“ stowarzyszenie? Czy rząd się z niem potrzebuje liczyć?

Także sytuacya finansowa stowarzyszenia p. Kloca jest pożałowania godną. P. Kloc chciał zwerbować jak największą liczbę członków konkurencyjnem obniżeniem wkładek. Ustanowił je na 40 halerzy miesięcznie. Za to obiecywał gazetę, obronę prawną, zapomogi na wypadek choroby, śmierci itd. Śmiech pusty zbierał, gdy się czytało te obietnice. Gdy jednak przyszło do ich spełnienia, p. Klocowi musiało braknąć pieniędzy, choćby miał nawet 10.000 członków i choćby wszyscy punktualnie płacili statutowe wkładki, bo za 40 halerzy nawet mądry Salomon z próżnego worka nie naleje.

Spostrzegł to p. Kloc teraz i podnosi opłaty na fundusz zapomogi pośmiertnej o 50% t. j. o 20 halerzy miesięcznie. Łudzi się jednak bardzo, jeżeli sądzi, że to wystarczy. Ani za koronę miesięcznie nie podoła przyjętym obowiązkom. W dodatku członkowie, których bajecznie taniemi opłatami ściągnął do swojego stowarzyszenia, teraz do niego się zrażą, będą narzekali, iż ich w pole wyprowadził i tem bardziej będą zalegali z wkładkami i występowali ze stowarzyszenia. P. Klocowi nikt chyba nie może zazdrościć położenia, chodzi niejako w cierniowej koronie i dobrze mu tak, skoro w lekkomyślny sposób zabrał się do rzeczy, chciał urość w potęgę kosztem innych stowarzyszeń, którym urywał członków. Stowarzyszenia te, przedewszystkiem nasze, istnieją nadal, są silne i poważne, a p. Kloc jak wobec nich wygląda?

Smutno jednak bardzo, że pożałowania godna akcya p. Kloca odbiła się niekorzystnie przedewszystkiem na doli jego najbliższych kolegów, posłańców są-

dowych, bo niczego dla nich nie uzyskał, a nam w staraniu się o ich dobro, gdyśmy już byli prawie u mety, w działalności przeszkodził, bo nie mieliśmy moralnego poparcia wszystkich posłańców, z których p. Kloc bądź co bądź znaczną część do siebie przyciągnął.

Jesteśmy mocno przekonani, że p. Kloc obecnie żałuje swego kroku, że mu bielmo spadło z oczu, że widzi, iż nie dorósł do spełnienia tak ważnych celów, lecz skruchą swoją nie naprawi już skutków popełnionych błędów. Nie nakłaniamy go też do odwrotu, do przystąpienia do naszego Stowarzyszenia z powrotem, bo straciliśmy do niego zaufanie. Co się zaś tyczy stowarzyszenia p. Kloca, to będzie ono niedługo stowarzyszeniem istniejącem na papierze.

Takie są skutki szumnej akcyi p. Kloca. Oby były odstraszającą przestrogą dla jego następców.

Smutna sprawa.

Wiadomo wszystkim członkom naszego Stowarzyszenia, jak wielkiem dobrodziejstwem są dla ich rodzin tak zwane odprawy wdowie, na wypadek śmierci. Na odprawy te składają się wszyscy członkowie po 50 halerzy w każdym wypadku śmierci członka, co się zdarza najwyżej kilka razy w roku. Członkowie nasi mogli się byli przekonać z ogłaszanych podziękowań wdów, jak wielkiem dobrodziejstwem stały się dla nich te odprawy, wynoszące dotąd 200 koron dla jednej, wypłacane natychmiast, często jeszcze przed pogrzebem męża. Tą odprawą opędza się wdowa z zaciągniętych długów na chorobę, reguluje nowe gospodarstwo i wyczekuje na zaasygnowanie pensyi wdowiej z kasy państwowej, jeżeli do niej ma prawo. Przysłowie „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ nigdy może tak pięknie się nie zaznacza, jak właśnie w tych składkach po 50 halerzy na odprawy wdowie.

Niestety i w naszem Stowarzyszeniu znaleźli się członkowie, którzy nawet na tak szlachetny cel, mający służyć ich żonom i dzieciom, żałują grosza, fundusz na odprawę zasilają składkami tylko raz na jakiś czas, zapłacą na jedną wdowę, a na trzy dalsze nie, lub wcale nic nie płacą. Rzeczywiście serce się ściska z bólu na widok tej opieszałości! Wprost wierzyć się nie chce, aby wśród uświadomionych sług państwowych znaleźli się członkowie tak obojętni na własne i swych kolegów dobro!

Początkowo Stowarzyszenie nasze wstydziło się przyznać, iż ma takich członków, wkładki wdowie za nich wypłacało zaliczkowo z innych funduszów w nadziei, iż opieszali przecie się upamiętają, zaległości uiszczą, przez co nie będzie niedoborów. Każda też wdowa otrzymywała 200 koron odprawy bez względu, czy tyle rzeczywiście składek dla niej wpłynęło.

Dłużej jednak taki stan trwać nie może, bo wszystkie, nawet żelazne fundusze Stowarzyszenia, musiałyby się rozejść. Dlatego ostatnia wdowa otrzymała na razie tylko 151 kor. 50 hal. t. j. tyle, ile na fundusz wdowi wpłynęło, a na resztę czeka, aż się opieszali członkowie zawstydzą swego sknerstwa i zaległość spłacą. Niech ci członkowie wiedzą, że skrzywdzili wdowę po swoim koledze w najcięższej chwili życia i że własną rodzinę narażają na utratę prawa do jakiegokolwiek zaopatrzenia!

Wzywamy ich więc jeszcze raz, w imię ich własnego i ogólnego dobra, aby zaległości na fundusz wdowi czem rychlej spłacili. W tym celu wysyłamy im równocześnie odnośne wykazy. Kto wszystkich wkładek całkowicie zaraz spłacić nie może, niech je sobie rozdzieli na raty miesięczne, bezpośrednio po sobie następujące, ale niech płaci!

Wyrażamy też nadzieję, że przynajmniej ta odezwa, odsłaniająca wyraźnie ciężkie krzywdy, na które są narażone wdowy po sługach państwowych wskutek winy opieszałych członków Stowarzyszenia, odniesie pożądany skutek, że wszystkie zaległości na fundusz wdowi będą spłacone i niedbalstwo w uiszczaniu tych opłat więcej się nie powtórzy.

Inaczej musielibyśmy, choć z wielką przykrością, zalegających z opłatami na fundusz wdowi wymieniać w gazetce po nazwisku, aby była publiczna kontrola, kto płaci, a kto nie płaci i przez to krzywdzi wdowy kolegów i swoją rodzinę na wypadek własnej śmierci.

Pragniemy, aby do tej ostateczności nigdy nie doszło!

Rezolucye posła Breitera.

Poseł Breiter wygłosił w parlamencie długą mowę, zwróconą przeciw rządowemu projektowi pragmatyki, a zakończył ją następującemi rezolucyami:

A. Służba państwowa stała domaga się:

1. 35-letniej służby do otrzymania pełnej emerytury, wliczając w to służbę prowizoryczną, oraz czas służby wojskowej.
2. W razie nocnej służby 6 godzin wypoczynku przed nią, a 12 po niej.
3. Wyraźnego zaznaczenia w wydać się mającej pragmatyce służbowej, że w niedzielę i święta uroczyste obowiązują tylko dyżury.
4. Wynagrodzenia za służbę nocną i za służbę poza godzinami urzędowemi.
5. Udzielenia z urzędu, w każdym roku, każdemu słudze państwowemu, w porze letniej najmniej 14-dniowego urlopu dla wypoczynku.
6. Ustanowienia specyalnych stróżów przy każdym urzędzie do spełniania posług niższego rzędu.
7. Nakazu, aby służba państwowa nie robiła posług prywatnych dla swoich przełożonych.
8. Nakazu, aby ze służbą państwową obchodzono się grzecznie i w stosunku do niej odnoszono się bezwzględnie przez „pan“.
9. Utworzenia specyalnych trybunałów I. i II. instancyi, w którychby zasiadał reprezentant służby państwowej z głosem stanowczym.
10. Ubezpieczenia praw służby państwowej w tym kierunku, by nikt za swoje przekonania polityczne i swobodny udział w życiu obywatelskiem nie był narażony na prześladowanie.
11. Udzielania najmniej 8-dniowego urlopu w razie przenosin z posady na posadę.
12. Zniesienia tego rodzaju kar dyscyplinarnych, które ograniczają wolność osobistą.
13. Wydania postanowienia, że suspenzya sługi państwowego przeciągnąć się może poza czasokres dwumiesięczny tylko na podstawie uchwały trybunału dyscyplinarnego II. instancyi.

14. Przyznania pensyi wdowiej i dodatków na wychowanie dla żony, względnie dla dzieci sług ze służby wydalonych.

15. Poddawanie pragmatyki służbowej co lat 10 rewizyi i zasiągnięcia opinii zawodowych stowarzyszeń przed każdą projektowaną zmianą.

16. Postanowienia, by na każdą posadę opróżnioną do jednego miesiąca konkurs został rozpisany, a odnośna posada w ciągu dalszych trzech miesięcy została obsadzoną.

17. Zmiany postanowień projektu pragmatyki służbowej w §§. 198, 199, 202, 207 ust. II. 214, 215, 217 zdanie drugie I. ustępu, oraz 224—231 w duchu postępowym i w sposób służbę państwową nie krzywdzący.

18. Postanowienia, że dopuszczoną jest ingerencya trybunału odwoławczego w sprawach dyscyplinarnych o występki służbowe.

B. Żądania służby prowizorycznej:

1. Wszystkim definitywnym sługom państwowym policza się czas służby wojskowej i prowizorycznej do lat stałej służby, a sługa rządowy ma być do tego stopnia płacy zaliczonym, do której według policzalnego czasu służby rządowej należy.

2. Dwa dodatki starszeństwa w pierwszych latach służby, mianowicie: pierwszy po pierwszych 5 latach, drugi po 10.

3. Skrócenie czasu służby z 40 lat na 35.

4. Podwyższenie pensyi wdowich z 400 na 600 kor. rocznie; dla sierót z 80 na 120 kor, a w razie śmierci matki na 240 kor. rocznie.

5. Stabilizacya sług prowizorycznych w ten sposób, aby czas służby prowizorycznej wraz z wojskową nie przenosił lat 12.

6. Zaliczenie posłańców sądowych do kategoryi prowizorycznych sług, z prawem uzyskania stabilizacyi według powyższego punktu 5.

C. Żądania służby pomocniczej.

Służba pomocnicza domaga się:

1. Osiągnięcia definitywnej posady po 12 latach służby, z doliczeniem lat służby wojskowej, bez rozpisywania konkursu na zajmowaną przez ten czas posadę.

2. W razie przejścia w stan spoczynku, pozostawienie tej dziennej płacy, jaką pobierał ostatnio sługa pomocniczy, który z powodu podeszłego wieku stabilizacyi osiągnąć nie mógł.

3. Podwyżka płacy dziennej i przesunięcie do wyższej kategoryi co lat 3 aż do osiągnięcia definitywnej posady.

4. W razie choroby pozostawienie poborów aż do 3. miesięcy.

5. Wypłata płacy dziennej z góry, jak u innych sług rządowych i udzielenie mundurów już w czasie służby prowizorycznej.

D. Żądania dróżników.

Dróżnicy i dozorcy gościńców rządowych domagają się:

1. By ich zaliczono do kategoryi c. k. służby państwowej t. j. do klasy płacy na równi z c. k. woźnymi sądowymi i z c. k. dozorcami więźni, wraz ze wszystkimi tymże przyznanymi dodatkami aktywalnymi i dodatkami starszeństwa i ubiorem służbowym, przyznanie emerytury dróżnikom, oraz odpowiedniej pensyi dla wdów i sierót, jak przy c. k. sługach państwowych innej kategoryi.

2. Utworzenie jednego statusu dla wszystkich c. k. dróżników całej Galicyi i podzielenie na klasy, jak u innych sług państwowych.

3. Zniżenie czasu służby z 40. lat na 35.

4. Zmiana nazwy służbowej „c. k. dróżnik“ na „c. k. dozorca drogowy“.

5. Wcielenie do pragmatyki służbowej.

Wszystkie te postulaty zostały odesłane do specyalnej komisyi parlamentarnej, zajmującej się ostatecznem poprawieniem projektu rządowego. W komisyi tej zasiada także czcigodny poseł Breiter, jest więc nadzieja, że pragmatyki dla sług państwowych nie pozwoli wypaczyć. W nim spoczywają nadzieje sług państwowych i jesteśmy pewni, że ich nie zawiedzie.

Urlopy sług państwowych.

Nadchodzi pora wakacyi, wszyscy śpieszą na świeże powietrze, aby nabrać sił do nowej pracy. Spieszy młodzież szkolna, spieszą urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, kto tylko może, choćby za pożyczane pieniądze.

Tylko słudzy państwowi nie są w stanie wyjechać na wieś celem odpoczynku, dzięki nieludzkim stosunkom, wśród których pracują. Przedewszystkiem sługa państwowy, ściśle rzecz biorąc, nie ma prawa urlopu, bo władze udzielają mu go tylko według „możności“, o ile przez to urzędowanie nie ucierpi. A ponieważ rząd zawsze tylko na sługach oszczędza, więc przeszkody do udzielenia urlopu słudze państwowemu zawsze się znajdą, jeżeli jego przełożony jest człowiekiem złym, niesprawiedliwym, niesumiennym. Zresztą urlop sługi państwowego staje się ciężarem dla niego samego i jego kolegów przy tym samym urzędzie, bo w miejsce urlopowanego władza nie przyjmuje zastępcy, lecz cały ciężar pracy zwala na tych, którzy jeszcze nie są na urlopie. Każdy więc sługa państwowy swój urlop albo naprzód, albo po nim musi odrobić, zapracowywać się nad siły, przez co korzyści urlopu są właściwie żadne.

A słudzy prowizoryczni? Ci przecie także są ludźmi i więcej jeszcze potrzebują urlopu celem wypoczynku, niż ich koledzy stali, bo nie tylko przez cały rok ciężko pracują, niepewni jutra, ale także ze swojemi rodzinami z powodu nędznej płacy przeprowadzają głodową kuracyę. Niestety, sługa prowizoryczny nie ma żadnego prawa do urlopu, jemu nawet dłużej nad trzy dni nie wolno chorować, bo wówczas zamykają mu płacę i skazują go na łaskawiznę z kasy chorych.

Czyż dalej 14-dniowy urlop, który mogą otrzymać słudzy dekretowi, jest wystarczającym na pokrzepienie zdrowia po natężającej, całodziennej pracy? Zanim się sługa państwowy rozglądnie za jakim kątem na wsi i na niej się ulokuje, już minie połowa urlopu, potem trzeba zbierać manatki i wracać do pracy. Wskutek tego mało który sługa państwowy wyjeżdża na urlop, bo się skórka nie opłaci za wyprawę. Prawie każdy zadawalnia się wypoczynkiem w domu, kontent, że

przynajmniej przez dwa tygodnie nie będzie chodził w ciężkiem jarzmie.

Wreszcie, aby wyjechać na urlop, trzeba mieć pieniądze, a tych sługa państwowy, żyjący z dnia na dzień, nawet tyle nie posiada, aby żył w miejscu bez potrzeby kredytowania na wysoki procent.

Wszystko więc składa się na to, aby sługom państwowym utrudnić osiągnięcie urlopu, a jeżeli to uzyskają, uniemożliwić wyjazd na świeże powietrze krótkością czasu i brakiem funduszów.

A przecież wypoczynek sług państwowych na świeżem powietrzu leży także w interesie rządu, bo sługa, pokrzepiony na siłach w czasie urlopu, nie będzie w roku chorował, tem samem zaoszczędzi skarbowi państwa wydatków na zastępstwo i kłopotów administracyjnych.

Dlatego przypominamy Wys. Rządowi następujące postulaty urlopów sług państwowych:

I. **Każdy sługa państwowy stały, czy prowizoryczny, powinien w porze letniej otrzymywać przynajmniej trzytygodniowy, płatny urlop,** celem wypoczynku i nabrania sił do nowej pracy.

II. Aby sługom państwowym umożliwić wyjazd na świeże powietrze, bez czego wykorzystanie urlopu chybia celu, **należy każdemu słudze państwowemu,** stałemu, czy prowizorycznemu, także posłańcowi sądowemu i dróżnikowi **udzielać zapomogę urlopową w wysokości jednomiesięcznej pensyi.**

III. Jeżeli sługa państwowy wniesie podanie o przedłużenie urlopu z powodu choroby, należy je traktować z wszelką wyrozumiałością, **więc nigdy nie obcinać urlopu niżej czasu, oznaczonego przez lekarza urzędowego, względnie c. k. fizyka.**

Są to wymagania tak skromne, że w sferach decydujących, właśnie w interesie rządu, powinny znaleźć wszelkie poparcie. Nie przestaniemy ich też dotąd przypominać, aż te słuszne żądania całkowicie zostaną uwzględnione.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem maja b. r. przedstawia się następująco: pozostałość z kwietnia 4.158 K 35 h, dochód w maju 372 K 60 h, razem 4.530 K 95 h. Rozchód w maju 213 K 80 h. Pozostało na czerwiec 4.317 K 15 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 4.000 K, a w kasie podręcznej 317 K 15 h.

Wsparcie za czas choroby w czerwcu otrzymali pp. członkowie: J. Widomski w Krakowie 9 K 60 h, wdowa po ś. p. Karolu Poradowskim w Kutach 151 K 50 h.

Na sztandar złożyli pp. Oficyanci z oddziału podatkowego w Wieliczce, za pośrednictwem p. Jana Furgała, przewodniczącego tamtejszej grupy, 11 K 46 h, Jan Tata z Bobrki 1 K, dochód za sprzedane fotografie P. Prezesa 25 K 65 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 426 K 52 h, razem więc wynosi fundusz sztandarowy 464 K 63 h.

Życzliwość ministra skarbu dla wdów po sługach państwowych. U ministra skarbu, dr. Bilińskiego, były nieraz deputacye stowarzyszeń sług państwowych o polepszenie bytu wdów i sierót, więc p. minister miał dość sposobności zapoznać się ze straszną dolą tych biednych istot i poczynić stosowne kroki, aby ją polepszyć, zwłaszcza, że to małoby kosztowało. Obecnie nadarzyła się po temu doskonała sposobność. Rząd wniósł projekt zrównania pensyonistów starego stylu z pensyonistami obecnymi. Projekt ustawy zabezpiecza to zrównanie urzędnikom, wdowom i sierotom po urzędnikach państwowych, zaś sługom państwowym tylko częściowo, bo ich wdowom nie chce zapewnić tych emerytur, jakieby otrzymały na podstawie obecnej ustawy, lecz chce im przyznać tylko 400 koron rocznie! Sknerstwo to spotkało się z ostrą krytyką niektórych posłów, atoli mała jest nadzieja, aby minister zmienił swoje zapatrywanie. Może jednak tymczasem ustąpi, bo na to się zanosi, a jego następca będzie więcej sprawiedliwym. W państwie austryackiem wyrzuca się na zbytki setki milionów, a czyni oszczędności na najbiedniejszych!

Posłańcy pocztowi są niemniej hojnie dotowani, jak posłańcy sądowi. W „Głosie pocztowców“ żalą się, iż pobierają zaledwie trzydzieści kilka guldenów miesięcznie, za co w dzień i w nocy muszą po całem mieście roznosić listy ekspresowe, niszczyć nie tylko zdrowie, lecz także odzież, a zwłaszcza obuwie. Nikt im nie daje mundurów służbowych, pauszalów na buty, nawet nie zwraca bramowego. Łatwo sobie wyobrazić nędzę tych ludzi w takim n. p. Krakowie. Za jedną norę muszą zapłacić czynszu kilkanaście guldenów, przez co na życie z rodziną i ubranie pozostaje im miesięcznie około 20 guldenów! Jakiż to wstyd dla państwa, iż w taki haniebny sposób wyzyskuje najbiedniejszych funkcyonaryuszów! Urzędnik dyrekcyjny za jeden lub dwa dni, prócz grubej stałej pensyi i dodatków, bierze tytułem dyet tyle, ile posłaniec pocztowy za cały miesiąc ciężkiej pracy, na utrzymanie całej rodziny! Taka gospodarka musi w przyszłości spowodować jak najgorsze rezultaty, strejk, bierny opór, lub jeszcze coś gorszego.

Drożyzna mieszkań wciąż daje się we znaki biednej służbie państwowej. Po miastach, zwłaszcza dużych, panuje prawdziwy rozbój czynszowy. Powodują go kartele ceglarzy i kamieniczników. Rząd może każdej chwili złamać kartel i zapobiedz rozbojowi czynszowemu przez budowę tanich mieszkań dla swoich funkcyonaryuszów t. j. urzędników i sług państwowych, z użyciem własnej cegielni, przez co koszt tysiąca cegieł wyniesie najwyżej 20 koron, a nie 50 i 60, jak biorą kartelowcy. W Niemczech rząd na ten cel przeznacza setki milionów, u nas cały fundusz mieszkaniowy, tak zwany jubileuszowy, wynosi zaledwie cztery miliony kor., z czego tylko dwa zużyto! Są to kpiny z biednych funkcyonaryuszy państwowych. Mimo to powstały we Wiedniu przy pomocy zasiłków państwowych ogromne domy urzędnicze, z mieszkaniami czynszowemi, posiadającemi wszelkie wygody, j. t. łazienki, własne klozety, oświetlenie gazowe lub elektryczne i t. p. Mieszkania te wynajmuje się za bardzo tanim czynszem, bo za jeden duży pokój, drugi mniejszy (gabinet) i kuchnię z łazienką, klozetem, płaci się tylko kilkanaście guldenów miesięcznie. Według tego jeden pokój duży z osobną kuchnią kosztowałby najwyżej 10 guldenów. Są to domy dla urzędników, posiadających wyższe pensye i dodatki aktywalne, niż słudzy państwowi.

Pilniejszem więc jest budowanie takich domów dla sług państwowych, zwłaszcza w dużych miastach, bo lichwa czynszowa właśnie sługom państwowym najwięcej dolega. U nas jednak wszystko idzie żółwim krokiem. Ministrowie, urzędnicy władz centralnych mają pełne kieszenie, nic ich zatem nie obchodzi nędza najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwowych. Natomiast przemysłowcy, zwąchani z prezydentami i burmistrzami miast, właśnie na tej nędzy robią ogromne interesy!

Piękny czyn oficyantów kancelaryjnych. Panowie oficyanci kancelaryjni z oddziału podatkowego w Wieliczce, lubo nie należą do naszego Stowarzyszenia, bo mają własne, a sami, za nizką płacę ciężko pracują na kawałek chleba, złożyli na sztandar naszego Stowarzyszenia 11 koron 46 h. Jest to tak piękny i wymowny dowód odczucia solidarności funkcyonaryuszów państwowych, że powinien pobudzić do zastanowienia wszystkich c. k. urzędników, oficyantów i sług, ile stany te mogłyby zdziałać, gdyby we wszystkich sprawach zawodowych postępowały solidarnie i nawzajem się wspierały. To jest, naszem zdaniem, główna myśl składki panów oficyantów z Wieliczki. Dlatego podnosimy ją z wielkiem uznaniem, a imieniem Stowarzyszenia składamy Im publiczne podziękowanie.

Fundusz na sztandar naszego Stowarzyszenia doszedł już poważnej kwoty 464 kor. 63 hal. Wobec tego Wydział rozpoczął obrady, w jaki sposób dzieło doprowadzić do skutku, aby odpowiadało wymaganiom artystycznym i powadze Stowarzyszenia. Do tego potrzeba posiadać dużo doświadczenia, znajomości stosunków i konceptu, inaczej za drogie pieniądze można mieć kiepski wyrób. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że Wydział ze sprawienia sztandaru znakomicie się wywiąże. Uroczysta chwila poświęcenia go jest już niedaleka, dlatego kochani Koledzy, kto może, niechaj pomnaża jeszcze dochody sztandarowe drogą składek, aby dzieło tem lepiej wypadło i nie skończyło się deficytem. Na ten cel jeszcze kilkaset koron by się przydało!

Dolegliwości sług sądowych. List z prowincyi. Rozmaite kategorye służby rząd. zostały ostatniemi czasy bądź to materyalnie, bądź przez podniesienie stanowiska społecznego, odpowiednio wyekwipowane, z wyjątkiem sług sądowych. O tych funkcyonaryuszy nikt się nie troszczy. Zaprowadzono wprawdzie i dla tej kategoryi charakter podurzędników, lecz doprowadziło to raczej do rozgoryczenia, aniżeli do podniesienia stanowiska sług sąd. Czyż można bowiem było przypuszczać, że przy pierwszych nominacyach **będzie się miało na względzie nie lata służby i kwalifikacye, jak już sama sprawiedliwość nakazuje,** lecz miejscowość!!! Że przy takiem postępowaniu daleko nie zajdziemy, jest rzeczą pewną. Drugą piekącą sprawą jest kwestya ubiorów służbowych. Wprost śmiech, a zarazem litość zbiera, popatrzeć na c. k. funkcyonaryusza, **pełniącego służbę wykonawczą lub sprawującego nadzór nad aresztami przy c. k. sądach powiatowych, w lichem drelichowem ubraniu letniem bez najmniejszej dystynkcyi** (okroju lepiej zamilczeć) w dodatku z tytułem **„woźny lub sługa sądowy!!!“** Padam do nóg! Co nasze szanowne Stowarzyszenie na to, czy przeciw temu nic poradzić nie może?

Odpowiedź: I owszem, robimy, co możemy i to często skutkuje. Prosimy jednak o podanie miejscowości nadużyć i o nazwiska pokrzywdzonych, inaczej władza przełożona nie będzie wiedziała, gdzie szukać winowajców. Zresztą, wobec niechęci, niesprawiedliwości i braku wyrozumienia u wyższych i najwyższych, niekiedy najsłuszniejszej rzeczy nie można przeprowadzić, a egzekutywy nasze Stowarzyszenie nie posiada żadnej. Musimy więc wyczekiwać na stosowną chwilę, aby piędź po piędzi zdobywać należne nam prawa. Zresztą nadesłany artykuł jest bardzo dobry, całkiem słuszny, bo krzywdy takie trzeba ciągle przypominać i piętnować aż do skutku. Prosimy więc i nadal zasilać nas swojemi spostrzeżeniami.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Józef Stolec.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban. (C. d. n.).

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Michał Szczygieł, woźny sąd.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXXII. grupa Ta[illegible]nobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz [illegible] [illegible]dek.

XLIII. grupa Sk[illegible] [illegible]wodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schai[illegible] [illegible]aj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rudy Jan.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 26. Gródek Jagielloński. 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.